

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY ÓSMY

GRACE

Sam się spóźniał.

Staralam się nie martwić.

Mimo to czułam się niespokojna i bezużyteczna, przesiadując samotnie w domu Becka. Kiedy byłam wilkiem, przynajmniej nie odczuwałam tak dotkliwie braku wyznaczonego celu w życiu. Nigdy wcześniej nie zdawałam sobie sprawy z tego, że znaczną część mojego dnia poświęcałam na odrabianie prac domowych, gotowanie, planowanie szalonych eskapad z Rachel, spotkania z Olivią, wizyty w bibliotece czy naprawianie obluzowanej deski na tarasie, bo tata nigdy nie mógł się do tego zabrać. Czytanie stanowiło dla mnie nagrodę za wykonane obowiązki. Teraz nie miałam nic do roboty i nie potrafiłam spokojnie, bez wyrzutów sumienia, oddać się lekturze, mimo że piwnica Becka była pełna książek.

Wcześniej myślałam tylko o tym, żeby ukończyć liceum z wystarczająco dobrymi ocenami, żeby nie musiała się martwić o to, do jakiego college'u się dostanę. A potem, gdy poznałam Sama, do listy priorytetów dodałam jeszcze utrzymywanie go w ludzkiej formie.

Te problemy nie były już aktualne.

Miałam tak dużo czasu wolnego od zajęć, że nie umiałam już myśleć o nim jak o „czasie wolnym” od czegoś. Czułam się tak jak na wakacjach lub feriach. Mama powiedziała m kiedyś, że nie umiem Radzić sobie z okresami przestoju i że w takich momentach powinno mi się podawać środki uspokajające. Gdy to mówiła, uznałam, że trochę przesadza, ale teraz pomyślała, że mogła mieć rację.

Uprałam sześć sztuk ubrań – czyli wszystkie, jakimi dysponowałam, zmyłam górę naczyń nagromadzonych w zlewie, po czym zadzwoniłam do Isabel, jedynej osoby, do której mogłam zadzwonić. Czułam, że jeśli z kimś szybko nie porozmawiam, zacznę rozpaczać z powodu Olivii, a to nie przyniosłoby nikomu nic dobrego.

- Wyjaśnij mi, dlaczego skontaktowanie się z Rachel i wyjaśnienie jej, że żyję, jest złym pomysłem – rzuciłam do słuchawki, gdy tylko dziewczyna odebrała telefon.
- Bo jej odbije, a potem się załamie, a potem zrobi scenę, aż w końcu rodzice ją przycisną, a ona nie będzie potrafiła ich okłamać, a wtedy wszyscy się dowiedzą – wyrecytowała Isabel. – Następne pytanie poproszę.
- Rachel potrafi być rozsądna.
- Właśnie się dowiedziała, że wilki zagryzły jedną z jej najlepszych przyjaciółek. Nie będzie rozsądna.

Na to nie zareagowałam. Traktowałam śmierć Olivii jako wydarzenie czysto abstrakcyjne – tylko to utrzymywało mnie przy zdrowych zmysłach. Nie byłam w stanie myśleć o tym, jak zapewne wyglądała jej śmierć, że musiała być powolna, że na nią nie zasłużyła. Automatycznie przypominałam sobie, co czułam ja sama, gdy leżałam na śniegu rozszarpywana przez wilki i wyobrażałam sobie, co by było, gdyby nie było tam mojego wilka, który mnie uratował. Nie mogłam uwierzyć, że Isabel powiedziała coś takiego. Miałam ochotę się rozłączyć. Powstrzymała mnie przed tym jedynie świadomość, że jeśli odłożę słuchawkę, zostanę sama z obrazem śmierci Olivii kłębiącym się w mojej głowie.

- Przynajmniej ja tak miałam z Jackiem – uzupełniła Isabel. – „Rozsądne” nie było określeniem, którego użyłabym do opisanego mojego zachowania w tamtym okresie.

Z trudem przełknęłam ślinę.

- Grace, nie bierz tego tak do siebie – kontynuowała. – Stwierdzam tylko fakty. Im szybciej się z nimi pogodzisz, tym szybciej się poczujesz lepiej. A teraz przestań o tym myśleć. Dlaczego chcesz się skontaktować z Rachel?

Mrugałam, aż łzy przestały przestaniać mi widok. Cieszyłam się, że w pobliżu nie ma Cole'a. On uważał mnie za ostoję spokoju i zdrowego rozsądku i nie chciałam dawać mu dowodów na to, że jest inaczej. Tylko Sam mógł być świadkiem mojej rozpacz.

- Bo jest moją przyjaciółką i nie chcę, żeby myślała, że ja też nie żyję – wyjaśniłam. – I dlatego, że lubię z nią rozmawiać. Nie jest taka głupia, jak ci się wydaje.
- Jakie to sentymentalne – zauważyła Isabel, ale wiedziałam, że nie chciała być wredna. – Poprosiłaś mnie, żebym ci powiedziała, dlaczego to zły pomysł, i zrobiłam to. Nie przekonasz mnie do zmiany zdania.

Westchnęłam bardziej nieszczęśliwie, niż zamierzałam.

- W porządku – rzuciła Isabel gniewnie, niemal jakbym na nią nakrzyczała. – Porozmawiaj z nią. I nie wiń mnie, jeśli się okaże, że nie będzie w stanie poradzić sobie z prawdą. – Roześmiała się z czegoś, co było zrozumiałe tylko dla niej samej, po czym ciągnęła dalej: - Ale nie wspominałabym jej o wilkach. Tylko tyle, że żyjesz. Zakładając, że w ogóle mnie postuchasz.
- Zawsze cię słucham... Chyba że akurat tego nie robię.
- Oto stara dobra Grace. Od razu mi lepiej. Już zaczęłam myśleć, że kompletnie się rozkleiłaś.

Wtedy przyszło mi do głowy jeszcze jedno.

- Mogłabyś coś dla mnie zrobić? – zapytałam.
- A mam jakiś wybór?
- Cóż, nie wiem, jak inaczej się tego dowiedzieć. Nie wiem nawet, czy ty możesz się tego dowiedzieć dla mnie bez wzbudzania podejrzeń. Ale jeśli komuś może się to udać, to tylko tobie.
- Tak, tak, nie szczędź mi komplementów, Grace. Każdy działa na twoją korzyść.
- Przy okazji, masz naprawdę ładne włosy – zareagowałam błyskawicznie, a ona zaśmiała się tym swoim twardym śmiechem. – Chciałabym wiedzieć, czy wciąż mogę ukończyć liceum, jeśli zaliczę szkołę letnią.
- Czy to nie wymagałoby od ciebie bycia c z ł o w i e k i e m ? Choć w sumie niektóre osobniki z naszego rocznika też nie spełniają tego warunku...
- Pracuję nad tym – zapewniłam. – Nie przemieniam się już tak często. Myślę, że mogłoby mi się udać. Oczywiście, kiedy już oficjalnie powrócę do świata żywych.
- Wiesz, czego potrzebujesz? – oświadczyła Isabel. – Dobrego prawnika.

Już o tym myślałam. Nie wiedziałam, co prawo stanowe mówi o ucieczkach z domu, ale byłam pewna, że mnie to dotyczy. Wydawało mi się niewiarygodnie niesprawiedliwe, że mogę mieć plamę w papierach z takiego powodu, ale musiałam jakoś sobie z tym poradzić.

- Znam taką jedną dziewczynę, której ojciec jest prawnikiem – rzuciłam.

Teraz Isabel naprawdę się roześmiała.

- Dowiem się – obiecała. – Jesteś jedyną osobą, jaką znam, która martwi się o ukończenie liceum, a tymczasem powinna rozważyć problem swojej cyklicznej przemiany w zwierzę. To naprawdę odświeżające, wiedzieć, że niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają. Kujonka. Pupilka nauczycieli. Wierna szkole jak pies. O... pies... to zabawne, biorąc pod uwagę, że teraz dosłownie porastasz sierścią.
- Miło mi, że dostarczam ci rozrywki – skwitowałam, udając urażoną.

Isabel znowu się roześmiała.

– Mnie również.